

Łódź

**CENA NUMERU
20 gr.**

**Cena prenumeraty
w Łodzi**

Mies. z dod. ilustr. 2 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-21

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Czwartek 5-go maja

№ 124

Z Dalekiego Wschodu

Dwa pułki mandzurskie zdezerterowały

Położenie w północnej Mandżurii znacznie się zmieniło w ciągu bieżącego tygodnia.

Zdobyte niedawno miasto Hai Lun jest obecnie oblegane przez większe siły chińskie. Miasta broni bohatercko generał Murai, brat konsula Murai, który padł ofiarą zamachu bombowego w Szanghaju.

Generał Murai rozporządza jedną tylko brygadą, podczas gdy siły Chińczyków są kilkakrotnie większe. Dwa pułki mandzurskie,

które do niedawna pozostawały pod komendą japońską zdezerterowały z Hai-Lun, przyłączając się do wojsk oblegających.

Według ostatnich wiadomości, miasto jest ze wszystkich stron ostrzeliwane. Podczas wczorajszego szturm Japończykom udało się wpaść do niewoli dwie kompanie z tych pułków, które przeszły na stronę chińską. Generał Murai jest ranny.

Na odsiecz miasta zdążają wojska japońskie pod dowództwem gen. Iddo. Oprócz

piechoty, gen. Iddo prowadzi wielkie masy kawalerji, pozatem czołgi i samochody pancerne. Samoloty japońskie nawiązały już łączność z obleżoną brygadą.

Gen. Iddo jest jednym z najważniejszych oficerów japońskich, a w obecnej kampanji mandzurskiej oznaczył się jako zdobywca Czing-Czao. Agencja japońska „Dempo” donosi, że dziś rano wojska gen. Iddo dotarły do miejscowości Tubua i szybkim marszem zbliżają się do Hai-Lun.

Mord na tle politycznym

Gdańsk, 4. 5.

W Gdańsku popełniono wczoraj o godz. 6 wiecz. potworne morderstwo na tle politycznym. Wstrząsającą sceną rozegrała się wobec licznych świadków, przed tarasem hotelu „Zum Deutschen Hause”, uczęszczanego przez hitlerowców.

Ławnik miejski, i ac w towarzystwie żony, znalazł się przed tarasem wspomnianego hotelu. Siedzący przy stoliku Rudziński powstał z miejsca i zaczął obsypywać Gruhna obelgami. Zaczepiony ławnik odpowiedział. Wtedy Rudziński wraz z kilku hitlerowcami zbiegł z tarasu na ulicę i strzelił 6 krotnie do Gruhna, który padł trupem na miejscu.

Gdy Gruhnowa zaczęła wzywać pomocy hitlerowcy zmasakrowali ją okrutnie przy pomocy lasek i kastetów. Następnie wraz z Rudzińskim ukryli się w hotelu.

Ponieważ hotel ten służył jako siedzisko hitlerowców, policja obstawiła cały gmach kordonami, uniemożliwiając wejście i wyjście. Okazało się, że hitlerowcy zabarykadowali drzwi, które musiano wylamać.

Rewizja hotelu trwała go godziny 11 wieczór. Policjanci przeszukali wszystkie piętra, strych i podziemia. Mordercę znaleziono wreszcie w piwnicy, ukrytego między beczkami z piwem.

Ogólne oburzenie wywołał fakt, że w bieżącym tygodniu zamordowanego brali udział między innymi hitlerowski poseł do senatu Forster i radny miejski Lindmayer. Obu aresztowano w ciągu nocy.

Dalšie rewizje i aresztowania trwają. Dzisiejsze dzienniki gdańskie, nie sprzyjające hitlerowcom, żądają wytopienia wszystkich uczestników zbrodni przed hotelem „Zum

Deutschen Hause”.

Zabity ławnik Gruhn cieszył się w Gdańsku ogólnym szacunkiem, od polityki

stronił i nigdy nie miał zatargów. Jak się zdaje, hitlerowcy działali pod wpływem alkoholu.

Rudziński jest renegatem. Zna dobrze język polski, a rodzice jego uważali się jeszcze za Polaków.

Sojusz radykałów z socjalistami na czas wyborów we Francji

Paryż, 4. 5.

Porozumienie między radykałami i socjalistami co do wspólnej taktyki wyborczej dnia 8 maja stało się faktem dokonany. Za równo radykałowie socjalni, jak i socjaliści postanowili podczas wyborów uzupełniających w przyszłą niedzielę głosować na tego kandydata, który zgromadził największą względną liczbę głosów podczas ubiegłych wyborów. Jeżeli jednak konkurencyjnym kandydatem będzie komunista, wówczas socjaliści, jak brzmi ostatnia uchwała zarządu partji socjalistycznej wycofają swą kandydaturę i wstrzymają się od głosowania.

Przywódca radykałów socjalnych Herriot ogłosił wczoraj nowe oświadczenie w sprawie ewentualnej współpracy między jego stronnictwem a partjami prawicy. Przed trzema dniami Herriot wzgłosił przemówienie w którym oświadczył, że ostatnia mowa premera Tardieu w Belforcie oznacza zerwanie mostów między radykałami socjalnymi a premerem Tardieu. Obecnie Herriot złagodził nieco swe kateryczne twierdzenie. Oświadczył on, że nie potępia współpracy między radykałami i stronnictwami obecnej większości rządowej, jednak musi zastrzec się przeciwko agresywnemu przemówieniu Tardieu, które współpra-

cę utrudnia. W kołach politycznych przypisuje tej deklaracji duże znaczenie polityczne i komentują ją jako dowód, iż radykałowie socjalni nie odrzucają możliwości koalicji z umiarkowanymi stronnictwami pracy.

Z drugiej strony uchwała komitetu wykonawczego partji radykalno-socjalnej o przyszłej taktyce na terenie Izby Deputowanych nie zawiera żadnych wiążących postanowień co do przyszłej koalicji rządowej. Uchwała stwierdza wyraźnie iż radykałowie socjalni zastrzegają sobie swobodę działania po 8 maja i dopiero 18 maja t. j. w okresie konstytuowania nowego parlamentu zdecydują o układzie przyszłej większości rządowej.

Zwrócić należy uwagę, iż organizacje propagandowe prawicy zwiększały aktywność w ostatnim tygodniu wyborczym, nawołując wyborców do wyczerpania ostatnich sił i głosowania na listy prawicy. Były minister pracy Landry, który przepadł podczas wyborów na Korsyce, złożył protest przeciwko wyborom, oświadczając, iż przy obliczaniu głosów zostały wypadki oszustwa.

Rzekome pogłoski o dymisji Mac Donalda

Londyn, 4. 5

W londyńskich kołach politycznych kursują uporczywie pogłoski o rychłej dymisji Mac Donalda i całego gabinetu narodowego.

Podłożem tych pogłosek jest choroba Mac Donalda, którą pociąga za sobą konieczność wielotygodniowej kuracji po zabiegu chirurgicznym, któremu premier poddać się ma w dniu dzisiejszym

„Times” przynosi dziś zaprzeczenie tych pogłosek, twierdząc że przed Mac Donaldem i rządem narodowym stoją jeszcze ważne zagadnienia do rozstrzygnięcia. Mac Donald musi przede wszystkim rozwiązać problem rozbrojenia i spłat reparacyjnych. Powrót jego przed 13 czerwca nie jest konieczny, gdyż nic nie wskazuje na to, by obrady konferencji rozbrojeniowej mogły być podjęte przed czerwcem.

Dziki wybryk burmistrza Mentony

Paryż, 4. 5.

W Mentonie rozegrały się wczoraj burzliwe zajścia, wywołane przez miejscowego burmistrza, nazwiskiem Gualdi.

Na wieść, że jego przeciwnik polityczny Torres został wybrany na posła do parlamentu, burmistrz zwołał ławników, sprzyjającą mu radę miejską i uzbrowiwszy przyjaciół w rewolwery, urządził napad na kawiarnię, do której uczęszczali jego przeciwnicy polityczni.

Wywiązała się gwałtowna strzelanina. Dwie osoby odniosły rany.

Policja po zażegnaniu awantury aresztowała burmistrza oraz dwu ławników, przy których znaleziono broń palną.

Niemniej gwałtowne zajścia zanotowano w miejscowości kapielowej Roque Brune, gdzie władze dokonały licznych aresztowań.

W Bel Abbes (Alger) wywiązała się strzelanina uliczna. Rany odniosło 10 osób.

Możliwość objęcia rządów przez socjalistów

Wiedeń, 4. 5.

Dzisiaj zapadnie decyzja w sprawie rozwiązania parlamentu austriackiego

Kancelarz Buresch jest, jak wiadomo, przeciwny rozwiązaniu i grozi, że w razie powzięcia takiej uchwały, poda się do dymisji. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne byłoby w takim wypadku nie wysuwać swych przedstawieli do nowego gabinetu, wskutek czego socjaliści demokraci zmuszeni byli do objęcia rządów

Wczoraj krążyły w parlamencie pogłoski o możliwości gabinetu prawicowego z Rin

telenem na czele. Pogłoski te okazały się jednak fałszywe. W kołach rządowych sądzą, że dzisiejsza decyzja na posiedzeniu komisji konstytucyjnej nie będzie skierowana przeciwko rządowi. Okazało się to już wczoraj przy głosowaniu nad terminem następnego plenarnego posiedzenia Izby. Socjaliści demokraci do węgali się, by posiedzenie odbyło się 6-go maja. Większością jednego głosu uchwalono termin następnego posiedzenia na dzień 10 maja.

Los Gorgonowej dziś rozstrzygnie się w Warszawie

Dyrektor państwowego zakładu higieny dr. Hirschfeld otrzymał zawiadomienie z sądu okręgowego we Lwowie, że w dniu dzisiejszym nadejdą do Warszawy przedmioty, stanowiące dowody rzeczowe w procesie Gorgonowej.

Jak wiadomo, chodzi tu o zbadanie śladów krwi, pozostałych na futrze, kłamek szyb i tynku ścian. Badania wspomniane, jak się dowiadujemy, będą trwały około tygodnia. Profesor Hirschfeld, który osobiście będzie przeprowadzał odpowiedzialną analizę, prześle wyniki jej sądowi we Lwowie około 11-12-go maja.

Prof. Hirschfeld wyjedzie sam do Lwowa gdyż niewątpliwie zajdzie konieczność przesłuchania go w charakterze biegłego. Zdanie prof. Hirschfelda będzie miało decydujące znaczenie dla wyjaśnienia tajemniczej

sprawy.

Jak się dowiadujemy, istnieje możliwość, że wskutek tego, że ślady krwi są pochodzenia z przed kilku miesięcy, analiza grupowa krwi będzie ogromnie utrudniona. Prof. Hirschfeld będzie przeprowadzał jednocześnie badanie samej krwi jak i garderoby oskarżonej. w pierwszym rzędzie słynnej seledynowej koszuli. Stanowi to środek pomocniczy przy tego rodzaju analizach, gdyż na podstawie ostatnich odkryć profesora Hirschfelda, grupy krwi dają się ustalić z śladów potu, pozostałych na bieliznie lub ubraniu. Profesor Hirschfeld, do którego zwróciliśmy się o bliższe informacje, oświadczył, że ponieważ jest związany najściślej tajemnicą sądową, przeto musi się uchylić od wszelkich wyjaśnień w tej mierze

ZAMEK I BELWEDER

Największą sensacją drugiej konferencji pomajowych premierów, odbytej w poniedziałek na Zamku pod przewodnictwem prezydenta Rzplitej, była nieobecność marsz. Piłsudskiego. Równocześnie uwypuklono w prasie fakt, że Piłsudski po powrocie z Egiptu wcale nie był na zamku i wizyte p. Prezydenta włożył dopiero w czwartek 28, czyli 4 dni po konferencji premierów a cały tydzień po przyjeździe z Egiptu.

W związku z niewzięciem udziału przez marsz. Piłsudskiego w konferencji premierów pojawiły się w gazetach różne wersje, a pół urzędowa agencja „Litta” zbagatelizowała na

wet całą naradę odbyłą pod przewodnictwem Prezydenta. Zdaje się, że trafne wnioski wyciąga z całej tej tajemniczej historii wy ciąga obecnie „Gazeta Bydgoska”, która pisze:

— „Wszystko wskazuje na to, iż Józef Piłsudski nie uczestniczył w naradach z powodu różnic, jakie istnieją od dłuższego czasu pomiędzy Zamkiem a Belwederem. Już przed rokiem opowiadano o propozycjach min. wojny, które on przedstawił Prezydentowi o potrzebie zmiany lokatora na Zamku. Zamek jednak dotychczas zajmują ci sami mieszkańcy. Znamienne jest, iż Piłsudski po powrocie z Egiptu nie złożył wizyty Prezyden-

towi i nie starał się nawet o utrzymanie jakich pozorów pod tym względem. (W między czasie mianowicie w czwartek pojechał Piłsudski na Zamek — przyp. „Lecha”)

Wskazałoby to, iż istnieją zgola odmienne zapatrywania na sposoby pracy nad prawą sytuacją, zwłaszcza gospodarczej na Zamku i w Belwederze, i że istnieją dwie grupy w „sanacji”, które w tym momencie prowadzą decydującą między sobą walkę. Rezydentami jednej grupy są ponoć obecny premier Prystor, profesor Bartel i inni, którzy dają do zmiany obecnego systemu rządzenia za pomocą powołania de władzy innych ludzi i nawiązania kontaktu ze stronnictwami lewicowymi. Po tej roli najbardziej jest właśnie nie powołany według mniemania tej grupy profesor Kazimierz Bartel. Prof. Bartel usunął się od polityki w okolicznościach, które wyko pały zdaje się przepaść między nim a pułkownikami.

Pułkownicy opierają się o autorytet Piłsudskiego boją się wszystkich zmian i dążą do utrzymania władzy w swoich rękach za każdą cenę. Rozumują oni tak: Położenie gospodarcze jest ciężkie. Trzeba jednak przetrwać. Zapewno nadejdzie lepsza konjunktura a wtedy znowu umocnimy swoje wpływy w społeczeństwie. Wszystkie też ich wysiłki są zwrócone nie w kierunku znajdowania środków walki z kryzysem, tylko w celu szukania dróg przetrwania i utrzymania się przy władzy. Ponieważ zamek rozumuje inaczej, a Belweder wspiera taktykę grupy pułkowników, dlatego zarysowały się różnice nabierają jeszcze na sile z powodu zbliżania się roku 1933. W czerwcu 1933 roku ma zgrupowanie naradę (Sejm i Senat) dokonać wyboru nowego Prezydenta na następny okres siedmioletni. —

Czy słuszne są domysły wyrażone w artykule „Gaz. Bydgoskiej” trudno osądzić, wszystko bowiem u nas otoczone jest tajemniczością. Czas okaże.

ODCZYT

Jako odczyt miesięczny Towarzystwa będzie wygłoszony w dniu dzisiejszym, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godz. 17 m. 10 wykład: „O ewangeljach, ich powadze historycznej, opartej na dokładnym zachowaniu tekstu w takim samym stanie, w jakim wyszedł on z pod pióra świętych autorów.

Powyższy odczyt będzie wygłoszony za pośrednictwem Łódzkiej Rozgłośni „Polskie Radio” i trwać będzie 25 minut, t. j. do godz. 17 min. 35.

Gentlemański gest narzeczonego

(a) Do mieszkania Dwójry Gotlibówny przy ulicy Wołborskiej 21 przybył narzeczonej Rachmil Cederbaum, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 13.

Rozmowa między narzeczonymi przybrała ton nieco ostrzejszy i w rezultacie doszło do gwałtownej kłótni, w czasie której zdenerwowany do najwyższego stopnia Cederbaum, schwył stojącą na stole wazę szklaną i rzucił ją na głowę Gotlibówny.

Zarówno waza, jak i głowa zostały rozbite. Ranną opatrzył lekarz pogotowia, rewizyjnego Cederbaumą policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Północnej pobity został przez pijanych osobników powracający do domu Stanisław Ludwisiak, zamieszkały przy ul. Północnej 20. Ludwisiak odniósł liczne rany głowy i szyi.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. O zajściu policja sporządziła protokół i prowadzi dochodzenie.

Znamienny list.

Żeby list pasterski Ks. Prymasa osiągnął cel zamierzony i spowodował pożądane następstwa w naszym życiu państwowym, trzeba naprzód ustalić jego stosunek do tego życia. I tu spotykamy odrazu dwa kraincowe, a przeciwne sobie poglądy.

Jeden z nich uważa list Ks. Prymasa za czysto akademicki traktat teologiczny, bez związku z rzeczywistością. Nie szczędi mu pochwał i uznania. Najwidoczniej chce go we frazesach: „wzniosłe”, „głębokie”, „szlachetne” — utopić i zagubić, byle tylko te istotnie wzniosłe zasady nie były zastosowane w życiu.

Drugi pogląd traktuje list Ks. Prymasa jak dokument polityczny, wydany na korzyść względnie na szkodę, określonego obozu politycznego. Zaczyna się wygrywanie jego poszczególnych ustępów do celów czysto partyjnych. Wyrwa się je i obrzuca się nimi przeciwników stojących po drugiej stronie barikady politycznej.

Enuncjacji Ks. Prymasa grozi w tych warunkach podwójne niebezpieczeństwo. Albo utonie w powodzi reweransów, frazesów i ogólników. Albo zostanie podarta na strzępy i tylko we fragmentach dostanie się do wiadomości ogółu, zniekształcona i niekompletna.

Nie wolno do tego dopuścić — pisze Gł. Narodu”.

List Ks. Prymasa ma swoje źródło w teologii katolickiej, ale i w rzeczywistości polskiej. Nie zajmuje stanowiska w stosunku do partyjno-politycznych rozgrywek, ale dotyczy polskiego życia państwowego w tej dobie. — Największą szkodę wyrządzają mu ci, którzy go traktują jak piękną, nadszającą i oderwaną od życia, poezję teologii. List Ks. Prymasa jednak jest dokumentem, który mógł być napisany tylko w obecnej dobie i który z obecną rzeczywistością jest ściśle związany. Żeby zatem mógł sprawić pożądane skutki, musi być zaaktualizowany trzeba tę naszą dzisiejszą rzeczywistość skonfrontować z jego wskazaniem. Lecz nie w ten sposób, jak się to robić zaczyna.

Rzeczywistość polska występuje w liście Ks. Prymasa pośrednio. Nie jest prawie nazwana. W każdym jednak wierszu tego mądrego i głębokiego listu czujemy ją, widzimy i słyszymy. Czujemy ją przede wszystkim w potępieniu i w nawoływaniu do zmiany. — I zmiana jest jego celem. Jaka zmiana? Na jakiej drodze?

Nie przez nowy jakiś zamach stanu, nie przez jakiś nienaturalny kompromis ognia z wodą. Ale przy pomocy jedynie zdrowego i celowego sposobu: — przez naprawę poglądów na państwo, na jego obowiązki, na rolę obywateli w państwie, na stosunek Kościoła do państwa.

List pasterski apeluje więc do rozsądku i do sumienia. Wzywa obywateli, tak rządzących, jak i rządzonych, do przemyślenia samych zasadniczych podstaw teorii państwa. A przede wszystkim do przemyślenia naczelnej, najgłębszej prawdy:

Najbardziej stanowczo odrzuca Kościół zasadę, że polityka stoi poza dziedziną praw moralnych”.

U nas politykę uważa się za „falszywą

grę”. Czyż można pogodzić te dwa stanowiska?

Polska Niepodległa nie zawsze niestety, stała na tem stanowisku Kościoła. Suwerenność etyki nad życiem politycznym nie zawsze była uznawana. Zasada: „siła przed moralnością” stanowi źródło wielu poczynań naszej władzy wykonawczej; tkwi jednak także w niektórych postanowieniach naszej władzy ustawodawczej, była programem pewnych ruchów politycznych. Ks. Prymas uczy, że nie numeryczna „większość” w parlamencie — nie „wola” jakiejś wybitnej jednostki — nie uzbrojona garść zdecydowanej na wszystko grupy, — ale moralność chrześcijańska decydować winna o życiu państwa i akty tak władzy ustawodawczej, jak wykonawczej do niej się winny stosować, w przeciwnym razie stają się bezprawiem, któremu trzeba stawić opór i które się mści fatalnie na samem państwie.

Cała nędza i cały zamęt naszego życia z zapoznania tego stanowiska, z tej pogardy dla moralności, pochodzi.

— „Kłeska dla idei państwa — pisze Ks. Prymas — musi się skończyć sprowadzenie obywatela do roli biernego świadka życia państwowego, do płatnika nie mającego wglądu w to, co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika zaprzęgniętego przymusowo do państwowego rydwanu. Daleko gorzej, jeżeli państwo nakłada obywatelom nieznośne ciężary, jeżeli ich ciemięży, jeżeli nimi systemem terrorystycznym rządzi, jeżeli

li im poglądy i przekonania narzuca”.

Ma to fatalne następstwa dla samego państwa.

„Kłeska — pisze dalej Ks. Prymas — naszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli państwa na nieprzejednane obozy”.

A jak daleko to zło wtargnęło w nasz organizm państwowy, świadczy odezwanie się prok. Grabowskiego w procesie brzeskim. — Oto, jak w tym procesie polską rzeczywistość lat 1930—1931 sądził reprezentant oficjalnej sprawiedliwości.

„Polska — mówił — rozdarta jest na dwa obozy. I nie wiem, czy w epoce t.zw. sejmokracji nie było lepiej. Wówczas widzieliśmy partie i partyjki, a teraz widzi się, że coś ten kraj rozdarta na dwie części”.

Polska nie może iść w przyszłość z tem rozdarcie, według trafnego wyrażenia prok. Grabowskiego. Rozdarcie musi być usunięte, Zniknie zaś wtedy, kiedy się znajdzie platforma, na której wszyscyby się mogli spotkać. Niema jednak innej, jak — platforma moralności wskazana w pięknym liście pasterskim Ks. Prymasa.

Z tego względu enuncjacja Ks. Prymasa wydaje się nam prawie opatrnościową okazją do naprawy złego i do wzmocnienia wewnętrznej spójności państwa. Trzeba jednak żeby w tym celu była przemyślana uczciwie i to w związku z polską, obecną rzeczywistością.

Tyrania

Władysław Folkierski zamieszcza na łamach najświeższego (19-go) numeru „Myśli Narodowej” głębokie studjum o kryzysie wolności we współczesnym życiu społecznym.

Wywołuje go

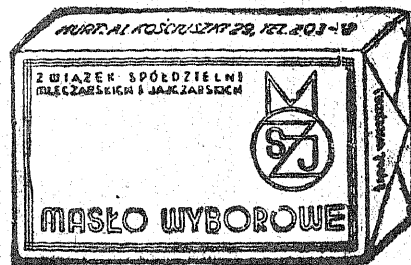
— „przejawiane się od dość dawna czegoś w rodzaju zakapturzonej tyranii, pod osłoną domniemanej wolności parlamentarnej. Na terenie lzb coraz wyraźniej widać skutki podziemnego działania tajnych stowarzyszeń. Z tych „klubów” najpotężniejszym i prawdopodobnie centralnym jest masoneria, bez której nie wieleby się dało wyrozumieć w funkcjonowaniu polityki współczesnej. Mamy tu do czynienia z ciekawym paradoksem o masonerii pozornie wiadomo tak mało, że dla niektórych jest nierealnym wytworem wyobraźni. Ale okazuje się, że bez niej wogóle całe funkcjonowanie organizmu politycznego pewnego obozu stałoby się właśnie fantazyjne. Dla zrozumienia go trzeba wyodrębnić w nim pewne deus ex machina, które zresztą z Panem Bogiem niewiele ma wspólnego.

Drugim narzędziem ukrytego terroru jest występująca znów pod kapturem instytucji wolnościowej, wolności druku, współczesną skartelowaną prasą. Prasa wszelkie artykuły ideowe traktuje jako malum necessarium, a łamy swoje zapycha i szpikuje sensacyjnymi kronikami, mordami i skandalami. Brukowiec nie tylko zabija pismo ideowe, ale pomału do staje się też do twierdzy przeciwnika i pisma ideowe od wewnątrz rozsądza. Jeśli się tak dzieje, to także i dla tego, że komuś na tem zależy. Ukryte kierownictwa „klubów”, masonerii i last not least, finansjery, centralizują pewne „namiastki” programów i myśli, które podają czytelnikom w dozach wymierzo-

nych, bacząc by ten czytelnik przypadkiem nie dowiedział się za wiele i nie zaczął myśleć. Naogół biorąc, należy stwierdzić głośno i dobitnie, rozwiewając wszelkie złudzenia, trącając konserwatywnem przywiązaniem do tego, co kiedyś było i dawno minęło, że prasa współczesna jest narzędziem obskurantyzmu oglupiania czytelnika.

Ten czytelnik o ile go nie wyrwać z letargu, jest tem łatwiejszy do oglupienia, że bywa też i słuchaczem. Radio zdecydowanie wyprzedza tu teatr. Jeśli teatr upada, to może więcej jeszcze pod razami radia niż kinu”.

Te uwagi politycznego pisarza narodowego wyjaśniają nam wiele zagadek życia współczesnego.



ZNALEZNE.

- Nad czem pan tak myśli?
- Potrzebna mi jest większa suma pieniędzy.
- ???
- Muszę wypłacić duże znaleźne. Moja córka znalazła narzeczonego.

Sylwetka zabitego dyr. Koehlera

Zabójstwo dyrektora Zakładów Zyrardowskich Koehlera — nie przestaje ani na chwile fascynować opinii publicznej.

Sledztwo ujawnia coraz nowe fakty, które rzucają niezmiernie ciekawe światło na osobę wszechwładnego dyktatora Zyrardowa.

Koehler uchodził za człowieka absolutnie bezwzględnie i ogromnie despotycznego. Te cechy dyrektora zakładów urastają obecnie, w zeznaniach świadków i w zbieranych przez śledztwo szczegółach do rozmiarów sadyzmu.

Koehler nie był zresztą pozbawiony pewnych cech psychopatycznych, które odziedziczył po ojcu, człowieku chorym umysłowo.

Urzednicy biur zarządu Zakładów Zyrardowskich byli przez Koehlera wręcz terrorizowani. W biurach np. nie wolno było palić.

Pewnego razu Koehler zauważył urzędniczkę, która paliła papierosa w toalecie. Urzędniczka z miejsca została pozbawiana posady. Rozpaczliwe błagania i zapytania nieszczęśliwej kobiety nie zdołały zmieknąć tego bezwzględniego człowieka.

Koehler wprowadził tak w biurze jak i w fabryce szeroko rozgałęziony system szpiegowski.

Donoszono mu dokładnie o wszystkim, co kto z personelu zrobił, czy powiedział. Dyrektor miał u siebie w gabinecie telefoniczny aparat podsłuchowy i włączał się bardzo czę-

sto do prowadzonych rozmów. Jeżeli wezwał do siebie jakiegoś urzędnika i ten nie stawiał się natychmiast, Koehler uważał to za ciężkie wykroczenie i reagował na to w sposób bardzo przykry.

Potrafił nieraz dyktować urzędnikom listy lub raporty na schodach albo w korytarzu.

Blachowski dobrze był poinformowany o zwyczajach i charakterze dyrektora. Dopóki Blachowski był prezesem Rady miejskiej w Zyrardowie — Koehler liczył się z nim. Miał kiedyś powiedzieć do jednego z dyrektorów Zyrardowa o Blachowskim:

Wolę go mieć u siebie za cenę tych paru złotych, które mu płacę niż miałby mi szkodzić na mieście.

Gdy okres prezesury Blachowskiego się skończył przestał się z nim liczyć.

Nastąpiła redukcja której winę Blachowski przypisywał Koehlerowi a porędek strażacki na ul. Mazowieckiej.

Grupa robotników zyrardowskich i nie które związki warszawskie zawiązały komitet obrony Blachowskiego który ma zająć się losami zabójcy i jego rodziny.

Fak iż zbrodnia nie była planowana po twierdza to iż krytycznego dnia Blachowski u mawiał się jednym ze swych znajomych na godz. 3 cia popołudniu.

cy wierzyli, że posiada on krew Chrystusową.

Przeciwko temu pretestowali młodzi członkowie sekty, którzy kształcili się już w szkołach kanadyjskich; wytworzyła się opozycja tak silna, że gdy Piotr Weragin nagle zmarł wieść, iż go zamordowano.

Mimo to następcą Weragina został syn jego: Piotr Weragin — młodszy.

Ten uprawia całkiem odmienną politykę niż ojciec. Jest to typ sprytnego azjaty, który potrafił, propagując idee wspólnoty dóbr, skupić w swych rękach wszystkie pieniądze gminy.

Przeciwko niemu znów powstaje stare konserwatywne pokolenie Duchoborców. Dochodzi do krwawych starć między dwoma stronnictwami sekty. Ostatnio w walce takiej spłonęło 16 szkół kanadyjskich.

Podczas walk doszło do niezwyklej demonstracji.

Oto Duchoborcy zdarli z siebie odzież i nago pomaszzerowali przez ulice miasteczka. Dopiero sikawki strażackie rozprószyły nagi tłum Synów wolności.

Przywódców rozruchów aresztowano. Wśród Duchoborców zapanowało oburzenie. Powstała nawet myśl przeniesienia sekty do Meksyku, lub na jedną z wysp oceanu Spokojnego.

Tymczasem jednak zostali w Kanadzie. I oto, niedawno zjawiała się u Synów wolności, by zamieszkać wśród nich na stałe córka Tołstoja, Aleksandra Andrejowna.

Zjawiała się, by prosić o przytułek wśród nich tych których tylkrotnie wspierał jej wielki ojciec.

Uciekły z ojczyzny, przebywała czas jakiś w Japonii, a gdy Japończycy unieśli wili jej tam pobyt przeniosła się do „Duchoborców”.

Sposoby na nieproszonych gości

Członkowie komisji, która z ramienia Ligi Narodów udała się do Szanghaju w nadziei że uda mu się jej wpłynąć na uspokojenie wzburzonych umysłów, — przekonali się rychło że z Chińczykami niema żartów.

Złotolicy „synowie nieba” bardzo nie chętnie przyjęli białych „inspektorów” nie dali jednak poznać po sobie niezadowolenia, lecz w swoisty sposób dokucz, nietaktownym Europejczykom którzy mieszają się do nieswoich rzeczy.

Napozór odnieśli się do nich z kurtuazją i odrazu pierwszego dnia przedstawili im program przyjęć bankietów i rautów urzędowych na cześć dostojnych gości. Owe bankiety były właśnie dowodem chińskiej perfidji.

Nieszczęśni przedstawiciele dzieciinnia Ligi Narodów zmuszeni byli zjadać nie prawdopodobnie ilości gniazdek jaskółczych, skrzelu rekinów bambusowych, łodyg surowych lub nadpsutych ryb, które to potrawy stanowią przysmak Chińczyków. Odmówić nie było można — musieli więc wyfracteni dzentelmeni zjadać wszystko co im uśmiech nieie Chińczyki podawały na tacach z kolo-

rowej łaki. Skutek był piorunujący i już na drugi dzień większość eksportów skarżyła się na niedyspozycję żołądka a na trzeci dzień — delegat włoski położył się do łóżka (w kompresie).

Najdzielniej trzymał się Francuz generał Claudel który z wersalską uprzejmością wy chwalał chińskie specjały.

Angielski delegat lord Lytton z bezceremonjalnością właściciwą synom Albionu oświadczył Chińczykom że jest na cwanie i wogóle „suszy” na pamiątkę jakiejś rodzinnej rocznicy.

Widząc, że nie wszystkim przedstawicielom Ligi Narodów dadzą radę, postanowili Chińczycy w inny sposób im dokuczyc. Zaczęli ich wozić otwartymi samochodami po zapowietrznej dzielnicy. Czapei Dwukrotny spacerek wystarczył aby uwolnić Chińczyków od nieproszonych gości. Wszyscy delegaci rozchorowali się na rodzaj gastrycznej gorączki. Jednym słowem Chińczycy postawili na swoim — pozbyli się w dyskretny sposób nieproszonych gości.

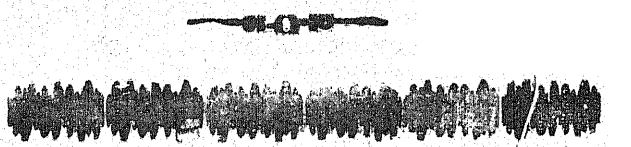
Echa zabójstwa dyr. Koehlera

Wczoraj przybyła ze Szwajcarii wdowa po zamordowanym dyrektorzem zakładów zyrardowskich, pani Koehler Badin, wraz z bratem męża.

Władze administracyjne poczyniły już wszelkie ułatwienia w sprawie wywiezienia zwłok s. p. Koehlera do Szwajcarii, gdzie mają być pochowane w grobie rodzinnym.

Sledztwo wstępne jest już niemal zakończone. Ogólny nadzór objął wiceprokurator sądu okręgowego p. Firstenberg, Blachowski oskarżony ma być z art. 453, przewidującego karę więzienia od 8 do 15 lat, a przy zastosowaniu jednak przepisów przechodnich — również karę śmierci.

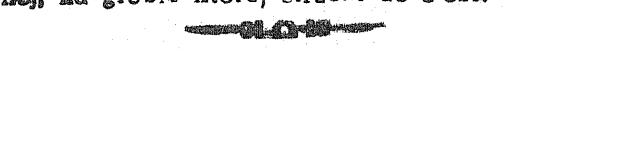
Jak donosi P. A. T., w imieniu ministra przemysłu i handlu dr. Zarzyckiego, naczelnik wydziału przydziałnego złożył kondolencję rodzinie dyrektora zakładów zyrardowskich Koehlera-Bedin.



Na grobie narzeczonej strzelił sobie w serce

(a) Wczoraj o godzinie 8-ej rano na starym cmentarzu katolickim przy ul. Ogrodowej popełnił zamach samobójczy przez postrzelenie w klatkę piersiową sierżant 31 p. s. kan. Konrad Siemionkowski. Samobójcę w stanie agonji przewieziono do szpitala wojskowego przy ul. Przędzalnianej.

Jak ustalono w toku prowadzonego dochodzenia Siemionkowski popełnił zamach samobójczy z rozpacz po stracie narzeczonej, na grobie której strzelił do siebie.



Przeciwko podatkowi i wojnie

Co pewien czas ukazują się w gazetach kanadyjskich artykuły pt. „Synowie wolności w poszukiwaniu Chrystusa”...

Jest tam mowa o jednej z 220 sekt religijnych Kanady, sekcje o wiele bardziej, niż wszystkie inne interesujące.

Owi „Synowie wolności” to rosyjscy Duchoborcy, prześladowani za czasów carskich za to, iż odmawiali udziału w służbie wojskowej. Rząd carski wysiedlał ich na Syberję, na wniosek angielskiej królowej Wiktorji przyjechała ich Kanada.

Wielkim protektorem i zwolennikiem tej mistyczno-komunistycznej sekty, kierującej się pryncypjami zasadami był wielki ni-

sarz Lew Tołstoj. Romagał „Duchoborców” moralnie i materialnie, przeznaczając np. cały dochód ze swej powieści „Zmartwychwstanie” dla członków tej sekty.

Synowie wolności zadomowili się, więc w Kanadzie. W tej jedynej w swym rodzaju gminie panują stosunki patriarchalne. Wszelkie dobro jest wspólne, niema tam podatków, gdyż ziemia i kraj należy do Boga, wszyscy są wolni a podatki opłacają tylko koszta wojen.

Pierwszym „apostolem” „Duchoborców” na kanadyjskiej ziemi był Piotr Weragin. Uważano go nieledwie za świętego. Duchobor-

KRONIKA

Pocieszająca rozbudowa Kuratorium Szkolnego w Łodzi.



MAJ
5
CZWARTEK
KALENDARZYK
W nieb. Pańskie

Skazanie komunistycznego drukarza

(a) W czerwcu 1931 r. V brygada wydziału śledczego powiadomiona w drodze poufnej o drukarni komunistycznej wdrożyła obserwacje za znanym komunistą Stanisławem Jonczykiem, który odbijał i wydawał hurtowo ulotki komunistyczne kolporterom.

Wydelegowany w tej sprawie przod. Kamiński obserwując Jonczyka na ulicy Rzgowskiej widział, iż dnia 12 czerwca 1931 roku wszedł on do tramwaju dojechał do zbiegu ulic Karola i Piotrkowskiej i udał się do mieszkania Władysława Małeckiej, przy ulicy Wólczajskiej 156.

Kamiński wkroczył za Jonczykiem i zastał tam go w towarzystwie niejakiej Herbich. Jonczyk wręczał właśnie paczkę odez w ilości 910 sztuk.

Badany Jonczyk zeznał, że odezwy otrzymał od brata swego Romana. Jakoż u Romana Jonczyka znaleziono w mieszkaniu odezwy, w ilości 250 sztuk, klisze woskowe, powielacz i t. d.

Również u Herbichowej w mieszkaniu znaleziono ponad 200 sztuk odez.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Roman Jonczyk odezwy wykonywał wspólnie z niejakim Waldemarem Disnerem, w mieszkaniu Artura Bekiera, przy ulicy Kaliskiej Nr. 14.

Jakoż w mieszkaniu Bekiera znaleziono olbrzymią paczkę, a w niej zaś ponad 1700 sztuk odezw identycznej treści, papier, klisze, powielacze i t. d.

Bekier ze swej strony wyjaśnił, że nie wiedział co drukuje u niego Disner, lecz mieszkanie za wynagrodzeniem 10 zł. odnajmował Disnerowi, który następnie wspólnie z Romanem Jonczykiem drukował.

Wobec takiego stanu rzeczy obu Jonczyków, Herbichową i Małecką pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu 7 września 1931 r. zostali oni skazani przez Sąd Okręgowy w Łodzi na karę od 1 roku do 4 lat więzienia.

Disner zdołał umknąć i po wyłączeniu jego sprawy rozesłano za nim listy gończe, na skutek czego ujęty został w dniu 14 września 1931 r.

W dniu wczorajszym sprawę Disnera rozprawał Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego, w asyście sędziów Kubiaka i Gajewskiego. Oskarżenie wniósł prok. Nikitienko.

Na rozprawie Disner nie przyznał się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 32-letni Waldemar Disner, skazany został na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy.

Rozwój administracji polskiej, tudzież jej zakres działania zatacza coraz szersze kręgi, ujawniając bardzo przeraźliwy rozwój.

Niedawno opisaliśmy fakt, iż obywatela przybyłego na zebranie kontrolne wtrącono na tydzień do piwnicy w koszarach, przyczem połowe tego przesiedział bez jedzenia, albowiem jakaś jego odpowiedź nie podobąca się samemu Panu kapralowi.

Administracja wojskowa wyjaśniła, że człowiek cywilny przestępujący progi koszar, paragraf taki, to a taki, punkt III lit. D., jest żołnierzem i może być traktowany, jako taki.

Mniejsza z tem — jakie z tego tytułu nasuwają się refleksje, mniejsza z tem, że dziś idąc na zebranie kontrolne, przewidujący obywatel — musi zostawić uporządkowane swoje interesy, wziąć koldrę i jedzenia na tydzień, zapobiegłszy może również napisać testament — ale fakt, że tak jest.

Kiedys otrzymała redakcja, zamkniętego przez władze polskie dziennika „Rozwój” wezwanie z koszar, aby natychmiast jakimś tam dygnitarzowi dostawić wszystkie numery pisma, w których ośmielili śmy się wzywać poborowych do stawienia na kontrolne zebranie, wskazując punkty, gdzie się zebrać mają.

Zdawałoby się, że taka ułatwiająca zadanie naszym władzom bezinteresowna czynność powinaby się doczekać innego rodzaju uznania — doczekała się jednak tego rodzaju nagrody.

Rezultat: redakcja „Rozwoju” zaprzestała druku tych komunikatów — nie chcąc się narażać na nieprzyjemności. My z tych samych względów, idziemy jej śladem.

Powszechny skandal wywołała agitacja hakatystyczna w Gimnazjum niemieckim, prowadzona pod bokiem Łódzkiego Kuratorium Szkolnego, którą wykrył znany działacz na niwie zbliżenia polsko niemieckiego p. Danielecki.

Rezultat wiadomy: p. Danielecki dostał się pod sąd, p. kurator otrzymał order „Pojemnia Restituta”.

Obecnie w sprawach związanych z powyższym Kuratorium Szkolne wysłało do p. Danieleckiego wezwanie, aby dnia tego i tego o godzinie 10 rano stawił się w Kuratorium, celem wytłumaczenia się.

Ponieważ pan D. nie jest nauczycielem, a właścicielem nieruchomości, zdawało mu się, że podlega tylko jurysdykcji sądów polskich, że obowiązany jest się stawić na żądanie prokuratorji, sędziego śledczego, policji itp. — ale wzywać go do przeprowadzenia śledztwa Kuratorium nie ma prawa. Więc nie poszedł. Otrzymuje drugie wezwanie, że jeżeli się nie stawi, zostanie „doprowadzony pod przymusem ewentualnie grzywna, lub jedno i drugie razem..”

Radzimy p. Danieleckiemu, aby nie szedł. Nie wiadomo, czy przy takiej rozbudowie administracji nie mają oni tam czasem więzienia dla Oświaty i Wyznań Politycznych. Sichert się! Zawsze lepiej już w więzieniu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Obawiamy się jednego, czy Kuratorium nie ma czasem swojej policji, która może stosownie do wezwania siłą go dostawić przed trybunał Kuratorium Szkolnego w Łodzi.

Może lepiej nie spać w domu, lub zgoła drapnąć zagranicę?

Po kłótni z żoną zamierzał spalić dom.

(s) Jan Wadzyński, zamieszkały przy ulicy Nowo-Katnej 1 wieczorem

dnia 24 stycznia rb. wyszedłszy na podwórze stanął zdziwiony niezwykłym widokiem, jakie miało miejsce w komórce jego sąsiada Mieczysława Trzęsiaka.

Trzęsiak stał właśnie nad płonącym ogniskiem, z chrustu, słomy i odpadków drzewnych, a na zapytanie Wadzyńskiego odpowiedział, grzeje się.

Wadzyński wszedł do ustępu, sąsiadując z komórką Trzęsiaka i przez szpary w deskach widział iż Trzęsiak dwukrotnie podpałał zapalkę.

Gdy wracał do domu, spotkał ponownie Trzęsiaka z butelką nafty, zaciekawiony więc zapytał ponownie czy Trzęsiak zamierza podpałać dom.

Nim jednak zdołał podehmlelony Trzęsiak odpowiedzieć, wyręczył go w tem fakt jaki zaszedł.

Oto wybuchły kłęby dymu czarnego, Komurki paliły się.

Wadzyński podniósł alarm i zbiegli się lokatorzy, którzy własnymi siłami ogień w za-rodku ugasiłi.

Powiadomiony o wypadku XII komisarz P. P. zatrzymał Trzęsiaka pod zarzutem usiłowania podpalenia.

Wczoraj Trzęsiak zasiadł na ławie oskarżonym w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rozprawie przewodniczył sędzia Kozłowski, w asyście sędziów Jesionowskiego i Ehrenkreutz. Oskarżał prokurator Chawłowski.

Trzęsiak nie przyznał się do winy, wyjaśniając iż był pijany i nie pamięta dokładnie co i w jaki sposób czynił w dniu krytycznym.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 34-letni Mieczysław Trzęsiak skazany został na trzy miesiące więzienia



Humor

LOGIKA.

— Mamo, gdy dorosnę wyjdę zamaż za dziadka.

— Dziecinko, nie pleć głupstw, nie możesz przecież wyjść zamaż za mego ojca.

— Ale ty, mamo, wyszłaś przecież zamaż za mego ojca.

OFIARA NA OLTARZU.

Zona: Czy mam na jutrzejszy obiad zabrać kurę?

Mąż: A cóż to jutro za święto?

Zona: Jutro przypadnie dziesiąta rocznica naszego ślubu.

Mąż: Co tu kura zawiała?

NA WYKŁADZIE.

Profesor: Istnieje pogląd, że kobiety w Chinach obawiają się zdradzać mężów. Krąży bowiem legenda, że żona, która za życia zdradza męża, po śmierci tuła się nocą po ulicach.

Student: Gdyby tak było u nas, to nocą panowałby większy ruch, niż za dnia..

Opowiadania myśliwskie o lisie

W jaki sposób lis uwalnia się od pasów i żyków które mu dokuczają lasem? Bierze w pysk drzazgę i powoli tyłem wchodzi do wody zanurza się coraz bardziej. Pasorzyty uciekają ku pyskowi wreszcie zbierają się na drzazdze gdy już się ich zbierze sporo lis rzuca drzazgę do wody i kwita.

Sprytna bestja!

x x x

— Pewnego razu — opowiada myśliwy — wróciłem po obejściu lasu do chaty rozpałem ogień na kominię spożyłem kolację i rzuciłem się na łóżko.

Trzeba wiedzieć że mieszkałem sam zupełnie psów jeno kilkoro trzymając przy sobie.

Psów w chwili kiedy spoczywałem onego wieczoru nie było w chacie we drzwiach miały otwór przez który dowolnie wchodziły lub wychodziły.

Leżałem tedy aż przez otwór dla psów wauwa się olbrzymi lis stary był z kity poznałem od razu.

Wszedł do chaty obejrzał się snać mnie nie dostrzegł bo najspokojniej zbliżył się do ognia na tylnych łapach usiadł i grzać się począł jakby u siebie.

Bedąc przekonany że psy wnet nadbiegną i nigproszonego gościa przytrzymają leżałem cicho aby go nie spłoszyć.

Tymczasem lis ugrzawszy się lezie na ławę przy stole stojącą, ze stołu sściaga fajkę napychając tytoniem zapala u ognia i ęmi w najlepszel.

Ho, ho — myślę sobie — to z ciebie bratku bywalec... Ano palże sobie, niedługo mój tytuł kością ci w gardle stanie — Aż lis przechera jajkę skończył i ma się ku odwrótowi.

Wtedy zrywam się, pędzę do drzwi, gwizdę na psy co siły... Lis widząc co się dzieje i wiedząc że skoro tylko od dziury odstąpić umknie może łatwo skrzywił dziwnie mordę, poczem lezie do kąta wyciąga mój but i ciska go do komina.

Zawrzało we mnie ale na upór wziął. Nie ruszam się z tego miejsca a gwizdę ledwie mi piersi nie pękła.

Patrzy na mnie lis mordę kręci ślepiami kosi wreszcie wyciąga drugi but i do ognia pakuje.

Ostatnia pasja mnie bierze ale się wstrzymał — Chcesz bratku żebym boso chodził — mruczę od drzwi — niedoczekanie. Buty i tak stare a takiego franta ucapać jak amen w pacierzu muszę... Furfant widząc że nie przelewi wyciąga z ognia głowę i wlecze ją do łóżka, Tęgo było zawiele!

— Kotrzeł — wrasnąłem biegnąc ku niemu — chcesz chudobę moją całą z dywanem puścić — Ledwie się z miejsca ruszyłem mój lis szust w dziurę kity machnął i znikł. Osłupiałem.

Nocne gołębie.

W Stanach Zjednoczonych wyprodukowali hodowcy wojskowi dla celów wojennych specjalny rodzaj gołębi, które nazwali nocne. Krzyżowano w tym celu gołębie, które już brały udział w wojnie światowej z najszybszymi gołębiami i dziakami, przyczem tresowano je specjalnie do lotów nocnych. Rezultat jest świetny. Młode czują się świetnie w czasie lotów nocnych. Szybkość ich lotu wśród ciemnej nocy jest zdumiewająca. Mają one np. na trasie 30-kilometrowej przelatywać 1516 metrów w ciągu 1 minuty. Przestrzenie 500 km. długości mają te gołębie przebywać nocą z średnią szybkością 120 km. na godzinę.

(a) Od pewnego czasu na terenie Łodzi szczególnie w lokalach Urzędów Pośrednictwa Pracy grasował jakiś osobnik, w mundurze kolejarza, który sprytnie zaczął oczekując na ewentualne zaangażowanie do pracy bezrobotnych, i w toku rozmowy oświadczał, iż jest wysłannikiem kolei i ma zaangażować do pracy z płacą 6,70 dziennie kilkudziesięciu robotników.

Rzecz zrozumiała, że na takie dictum zgłaszali się chętni, którzy „panu naczelnikowi” proponowali gotowość przystąpienia do pracy, oświadczając, iż w razie potrzeby, mogą ewentualnie coś zapłacić mu za względy.

Korzystając z tego oszust pobierał od zgłaszających się pewne sumy rzekomo na poczet kaucji, oraz na koszt zakupienia narzędzi pracy, jak szpadli, kilofów i t. p.

Pobrawszy pewne kwoty oszust znikł z widowni, bezrobotni zaś doremnie oczekiwali na pracę. Dopiero na skutek zgłoszenia pretensyj poszkodowanych, sprawą zajęła się policja i przeprowadziła dochodzenie w wyniku którego ustalono, że oszustem jest 32-letni Henryk Swiderski, były pracownik kolejowy, przed rokiem karany za oszustwo i zwolniony na skutek tego z pracy.

Swiderski posiadając dawny mundur wykorzystał go dla własnych celów i w ten sposób poszkodował szereg osób na kilkaset złotych jako to ustalono ze zgłoszonych dotychczas przez 8 poszkodowanych pretensyj. Sprytnego Swiderskiego osadzono w areszcie go dyspozycji Sądu.

Nieudany występ urlopowanego złodzieja.

(a) W nocy z dn. 24 na 25 grudnia 1931 r. t. j. w noc wigilijna Bożego Narodzenia nieznanymi sprawcami usiłovali włamać się do sklepu spółdzielni spożywców, przy ul. Przedzalanianej Nr 62.

Złodzieje przecięli żaluzję i wytloczywszy szyby okienne zamierzali wkroczyć do wnętrza, gdy zostali spostrzeżeni przez powracających spóźnionych przechodniów, którzy puścili się za uciokającymi w pogoń i w rezultacie ujęli jednego z uciekających, gdy natomiast pozostali zdołali uciec bezkarnie.

Ujętym okazał się urlopowany złodziej 26 letni Hieronim Sasim, skazany przez Sąd na karę 2 lat więzienia i po półrocznym pobycie zwolniony czasowo z powodu złego stanu zdrowia.

Sasim nie wydał spółników, oświadczając kategorycznie, że ich nie zna. W dniu wczorajszym stanął on przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał Hieronima Sasima na 4 lata ciężkiego więzienia.

Pijacka szajka pod kluczem

(a) Onegdajszej nocy na szosie wiodącej z Pabjanic do Łodzi, trzech pijanych osobników, którymi okazali się następnie Owczarek Tadeusz, 20 letni, Wacław Markiewicz, 38-letni Wawrzyniec Markiewicz zatrzymało przejeżdżających po nawóz i z warzywem do miasta wieśniaków, bijąc ich kijami i kamieniami.

Kilku z napadniętych ratowało się ucieczką, Inni stawili opór, co w konsekwencji pociągnęło silniejsze poturbowanie ich. Najfatalniej zakończyła się rozprawa z Józefem Góreckim, gospodarzem ze wsi Chocianowice pod Łodzią.

Górecki napadnięty przez Markiewiczów i Owczarkę, stawiał opór. Wówczas pijani o-

pijarkowie rzucili się na niego i pobili dotkliwie kijami i kamieniami, tak że złamali mu obie nogi oraz rozbili mu czaszkę.

Pozostawwszy nieprzytomnego Góreckiego na szosie, pijacy udali się na dalszą libację. Rannego znaleziono w kilka godzin później w stanie nieprzytomnym i wezwano lekarza z pobliskiej lecznicy kasy chorych. Po nałożeniu op trunku, Góreckiego w stanie agonii przewieziono do szpitala w Pabjanicach.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała 20-letniego Tadeusza Owczarkę oraz Wacława i Wawrzyna Markiewiczów; Wszystkich 3-ech osadzono w więzieniu do dyspozycji Sądu.

Pomysłowy właściciel biura próśb i porad

Poszukiwanie za oszustem. — Honoracja za niezłatwione sprawy.

(a) Przed kilku tygodniami w domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 otworzył biuro próśb i porad prawnych niejaki Michał Szczawiński.

Szczawiński za pomocą ogłoszeń w prasie rozpoczął poszukiwać pracowników, tu dzież obwieścił jakie sprawy i w jaki sposób złatwia wyznaczając wysokość honorarjów.

W pierwszym rzędzie zaangażował dwie pracowniczki, niejaka Michalinę Stelmarczyk i Henrykę Głowacka, pobierając od nich po 500 złotych kaucji.

Zadaniem pracowniczek było prowadzenie korespondencji i pisanie na maszynie próśb, sprzeciwów, skarg i t. p. jakże zgłasza li liczni klienci Szczawińskiego.

Po pewnym czasie, mimo, że zaangażowane pracowniczki nie miały nazbyt wiele pracy, Szczawiński postanowił zwiększyć personeł i przyjął dwóch nowych pracowników biorąc ponownie od każdego po 500 złotych kaucji.

Niezależnie od tego Szczawiński przyjął na prawo i na lewo różne sumy nie

tylko tytułem honorarjum za napisanie próśby czy skargi, lecz w dodatku na opłaty sądowe inne koszty oraz opłaty lecz spraw tych nie złatwiał zatrzymując pieniądze dla siebie.

Gdy poszkodowani zaczęli zbyt natargliwie domagać się złatwienia sprawy, względnie zwrotu sum pobranych ponadto zaczęli domagając się również pieniędzy za pracę zaangażowani pracownicy. Szczawiński wieczorem po zamknięciu biura zabrał maszyny do pisania, stanowiące najważniejszą i najcenniejszą jego część umeblowania biura.

Maszyny te Szczawiński sprzedał za umówioną już poprzednio sumę, przyczem uzyskane pieniądze zatrzymał a następnie ułotnił się w nieznanym kierunku.

Gdy w dniu wczorajszym prawnicy przybyli do biura nie zastali maszyn, ponadto zaś stwierdzono że aferzysta umknął już.

Na skutek tego wszyscy niemal poszkodowani zwrócili się do policji, która zajęła się obecnie odszukiwaniem pomysłowego Michała Szczawińskiego.

Rozmaitości

ze świata

Zrządzenie opatrzości

W czasie wojny bodaj nic nie dotykało strapiocych serc matek i żon tak boleśnie jak krutka wiadomość że syn czy mąż zginął.

Złowrogie to słówko kryło w sobie różne możliwości. „Zaginął — może żyje w nie woli — więc wróci. — Zaginął może rozpryskuje się z djabelnym grzotem pociski i smatnie rozniosły jego ciało”.

— „Zaginął może gruzy rozwalonych bombami gór zamknęły go bez śladu w głębie bokiej mogile”. Oto myśli które targwały nerwy bolesną stratą dotkniętych targnęły dzień po dniu tygodniami całymi ba przez lata całe.

Skończyła się wojna ten który zginął nie wrócił. I po latach duchowych męczarni niepewność ustąpiła miejsce bolesnej pewności że „zaginął” — to znaczy „zabity”.

I w przepelnionych tragicznym smutkiem sercach nustuje wciąż jeszcze jedno pytanie tylko „zabity” — gdzie kiedy i w jakich okolicznościach?

Taki to okrutny cios spadł w roku 1915 na ówczesnego burmistrza Oberammergau sławnego na cały świat z przedstawień pasyjnych.

Rutza. Zwrocono mu na początku tego roku list adresowany do syna z dopiskiem „Vermist” (zaginiony) Wszystkie zabiegi około zdobycia jakiegokolwiek wiadomości jak i powojenne pozostały bez skutku aż w roku ubiegłym dziwny zbieg okoliczności wyjaśnił tajemnicę.

W roku 1931 r. siostra zaginionego Anna odegrała w sławnym przedstawieniu męki Pańskiej rolę Matki Bożej.

Przedstawieniu przyglądali się pewni za możni Anglicy którzy zachwyceni wzruszającą grą panny Anny i poinformowani o nie dotychczas jakie zainstalowały w domu jej rodziców starego Rutza w międzyczasie zwolniono z urzędu zaproponowali aktorze stanowisko w charakterze wychowawczyni dzieci Panna Anna Rutz oftręse przyjęła i w jesieni ub. roku przeniosła się do Anglii wyrażając przy objęciu służby prośbę by jej roli w przedstawieniu pasyjnym nie zdradzono. Pracodawcy zyczenie uszanowali. Mimo to udało się pewnemu reporterowi na początku bieżącego roku odsłonić rąbek tajemnicy i niebawem na łamach pism angielskich pojawiły się wiadomości o tym że sławna Anna Rutz — odtwórczyni roli Marii Panny w pasyjnym przedstawieniu w Oberammergau bawi w Anglii.

Pewnego dnia otrzymała Anna Rutz wśród wielu innych wyrażających jej uwielbienia list z zapytaniem czy na wojnie straciła brata albo krewnego.

Kiedy na pytanie odpowiedziała twierdząco otrzymała paczkę z dokumentami i żelaznym krzyżem jej brata który uchodził długie lata za zaginionego.

Jak się okazało zaginiony dostał się w roku 1915 pod Arras ciężko ranny do angielskiej niewoli i umierając oddał papiery i order krótko przedtem zdobyty, angielskiemu

żołnierzowi który go wyniósł z ognia i piele gnował z prośbą aby starał się po skończeniu wojny dostarczyć te dokumenty jako ostatnią po nim pamiątkę ukochanej matki.

Taką to drogą doprawdy niezwykłą zdołała staruszka Rutzowa i jej rodzina wiadomość o tragicznym zgonie swego dziecka.

Niezwykły proces

Sąd apelacyjny w Paryżu rozpatruje obecnie zawiłą sprawę niejakiego Gallarda. Imię Gallard jest młodzieńcem z bujną przeszłością. Pomimo młodego wieku zdążył tyle razy dać się we znaki policji i tyle razy stał przed sądem, że wystarczyłby mu jeden jeszcze wyrok skazujący na więzienie aby go wcielono w szeregi skazańców, wysiedlanych poza granice Francji, do dalekiej Gujany.

Gallard bał się Gujany. Karana kolonia na Pacyfiku ma fatalną reputację. Nikt, komu życie miłe, nie chciałby tam spędzić urlopu. Dość, że Gallard w przewidywaniu przykrej ewentualności wymyślił sposób na sędziów. Podczas ostatniej rozprawy kiedy przewodniczący Delegogue zwrócił mu uwagę że nowy wyrok spowoduje automatycznie decyzję wygnania Gallarda na ponurą wyspę oskarżony zaczął płakać i zapewniać sędziów, że jest skruszonym grzesznikiem i że będzie prowadził żywot „człowieka poezji”.

Skoło zdziwiony sędzia zapytał go, co wpłynęło na taką decyzję oświadczył że miłość sprawia cuda on zaś zakochał się w szlachetnej uroczej anielskiej istocie i pragnie ją zaślubić. Ona to prowadzić go będzie po drodze cnoty niechże więc panowie sędziowie uwzględnią tę niezwykłą okoliczność i okażą oskarżonemu szczytę współczucia. Wystarczy wszakże aby zamiast kary więzienia zaaplikowali mu grzywnę gdyż w takim razie nie będzie mowy o Gujanie. Wzruszeni sędziowie spełnili prośbę oskarżonego Gallard skazany został tylko na dwieście franków grzywny.

Tymczasem w dzień ślubu, który miał się odbyć w kościółku w Neuilly, pan młody nie zjawił się co oczywiście spowodowało wielkie zamieszanie w rodzinie panny młodej. Goście mieli zabawę, a kumoszki z Neuilly — temat do plotek. Ale teść nie dał za wygraną. Po upływie paru dni wystosował list do policji, w którym doniósł, że jego niedoszły zięć popełnił kilka lat temu pewien występki, który uszedł uwagi miarodajnych czynników. Jednym słowem, — niedoszły teść „wpakował” niedoszłego zięcia. Policja zajęła się odszukiwaniem Gallarda. Znalaziono go dopiero po upływie kilku miesięcy, a że i w sądach panuje duch biurokratyczny, więc za nim doszło do rozprawy. Gallard zdążył się namyślić i zaślubił swoją „nie doszłą” żonę.

Ofiary wojny!

W wyniku wojny siedmioletniej na polach bitewnych zginęło 554.000 ludzi, podczas wojen po rewolucji francuskiej — 1.400.000 ludzi podczas wojny krymskiej — 785.000 ludzi podczas wojny rosyjsko japońskiej — 624.000 ludzi podczas wojny bałkańskiej 103.000 ludzi, a wreszcie podczas wojny światowej (1914 — 1918) — 18.000.000 ludzi.

Teraz jednak policja nie daje za wygraną. Proces pomimo wszystko musiał dojść do skutku. Gallarda skazano na dwa lata więzienia, co — jak się rzekło — spowodowało automatycznie wyrok skazujący Gallarda na zesłanie do Gujany.

Gallard apeluje. Najkomiczniejsze jest to że najgorętrzym jego obrońcą jest własny teść, autor denuncjacji. Okazuje się bowiem, że „pokochał zięcia”, który jest „przemitym chłopcem”, „idealnym mężem” i t.d. i t.d. Teść jest zrozpacony. Nie może sobie darować że zrobił taką przykrość najmilszemu z zięciów. Sędziowie tym razem zachowują całą przytomność umysłu i nie zdradzają ochoty ulegania sentymentalnym nastrojom.

Paryżanie śledzą z zainteresowaniem przebieg weselego dramatu, rzucającego charakterystyczne światło na tak zwane „rodzinne stosunki”.



Amonjak

Pacifix Express zatrzymał się po szalonym biegu na małej stacji w Colorado. Na peronie zjawił się człowiek obladowany flaszkami i zaczął głośno wykrzykiwać:

— Amonjak, najlepszy amonjak, po dobre butelki!

Pasażerowie mrugali znacząco do siebie domyślając się nowego triku szmuglerów na kocholu.

Cały zapas flaszek rozchwytno w okamgnieniu. Gdy pociąg ruszył z miejsca poczęto odkorkowywać butelki. Rozczarowanie! Jeden pasażer szeptał drugiemu na ucho:

— Istotnie to tylko amonjak!

Oszczędzajcie na elektryczności!

Tragedja Lindbergha Nowy czołg

Sprawa porwania dziecka państwa Lindberghów zapada coraz głębiej w tajemnicę, tak, iż tylko z poruszeń zainteresowanych osób można wnioskować, co się dzieje.

A więc z Nowego Jorku doniesiono, że państwo Lindberghowie zamierzają udać się do południowej Francji na dłuższy pobyt, z czego niektórzy wnioskuje, że stracili oni nadzieję rychłego odzyskania dziecka.

Są jednak tacy, którzy sądzą inaczej, mianowicie, że państwo Lindberghowie chcą się spotkać z bandytami na neutralnym gruncie. Charakterystyczny jest także fakt, że banknoty, wręczone przez Lindbergha bandytom, znaleziono m. in. w Paryżu i Szwajcarii.

W Stanach Zjednoczonych natrafiono ostatnio na ślad przywódców „Bandy fioletowej” Harrego Fleischera, którego od razu podejrzewano, że miał coś wspólnego z porwaniem dziecka i którego bezskutecznie poszukiwano, bo przepadł jak kamień w wodę.

Otóż w ubiegły piątek około 11 w nocy pojawiło się w nowojorskim radjo kilku panów, którzy zażądali natychmiastowego przerwania koncertu i nadania anonisu, za który sownie zapłacili.

Była to depeza, do Fleischera, który właśnie o 11 miał gdzieś słuchać radja. Depeza ta, zredagowana w mało zrozumiałym języku ziołdziejskim, poleca Fleischelowi porozumienie się z adwokatem za pośrednictwem osób trzecich w pewnej ważnej sprawie. Władze policyjne nie mogły jednak dojść ani czy ta sprawa jest porwaniem dziecka Lindbergha, ani gdzie się Fleischer znajduje.

Co się tyczy udziału w porwaniu Al Ca-

ponego, to bardzo ciekawe szczegóły podaje znany francuski powieściopisarz Kessel, który niedawno bawił w Niemczech i zwiedzał tam tejsze wielkomięskie kryjówki bandyckie.

Otóż w Hamburgu, w jednej z takich kryjówek, Kessel, oprowadzany przez jakiegoś „Hermana” spotkał pewnego boksera amerykańskiego, który jako głównym swoim tytułem do sławy, pochwalił się faktem, iż przez dwa lata był marynarzem na jachcie Al Capone.

Na to Kessel zwrócił jego uwagę na pogłoskę, iż Al Capone maczał ręce w porwaniu dziecka Lindbergha, co doprowadziło boksera do takiej pasji, że uderzeniem pięścią w stół wyrzucił wszystkie stojące na nim szklanki.

— Gdybyś pan nie był przyprowadzony przez Hermana — wołał — tobym dał panu pożądaną naukę na, któraś pan za służył, Capone przysięgam to na moją głowę, jest niezdolny do takiej nikczemności, nawet w myśli!

A kiedy właściciel szynku, w którym rozmowa się odbywała, aby załagodzić sprawę, ofiarował nową kolejkę bokser zakończył:

— Nie prędko odnajdzie się małego Lindbergha, jeżeli wogóle kiedyś się odnajdzie. A oto dlaczego: Kiedy dowiemy się o nazwiska tych, którzy go porwali, policja nic im nie zrobi, bo policja przyrzekła, że pozostawi ich w spokoju.

Ale oni nie wymkną się mścicielom ze strony publiczności, którzy zapragną ich ukarać za krzywdę wielkiego Lindbergha. Oni o tem wiedzą i boją się. Przysięgam na moją

Firmie angielskiej Vickers Armstrong udało się zbudować czołg, dla którego niema żadnych trudności na lądzie i na wodzie. Czołg należy do typu lekkiego i może rozwinąć w terenie prędkość do 65 km. na godzinę, przy pływaniu w wodzie do 10 km. na godzinę.

Żywotność bakterji

Stwierdzono ostatnio, że niektóre bakterie trzymane 90 minut w płynnym helium przy —277 stopniach, nie zostały uszkodzone i nie zatraciły zdolności żywotnych, Dr. Kade prowadzi w tej materji szczególnie ciekawe doświadczenia w laboratorium fizykalno technicznym w Charlottenburgu,



głowe, że się nie mylę.

Coś, jakdyby pewność siebie — kończy p. Kessel — coś tajemniczego przemknęło przez jego spojrzenie. Ale okazało się niemożliwością wyduszenie z niego choć jednego słowa więcej.

23)

Dom

Tajemnic

(Wyciąć i zachować).

— Dobrze, proszę jasnie pani — odrzekł służący.

ROZDZIAŁ VIII

T. B. Smith przybył do Great Bradley w jednym wyłącznie celu. Wiedział on, że rozwiązanie tajemnicy nie tylko zniknięcia Farringtona, ale również może identyczności zagadkowego pana Fallocka da się wykryć raczej w tem miasteczku, aniżeli w stolicy. Scotland Yard został wystawiony na próbę niełada. W ciągu tygodnia wydarzyły się dwa niewyjaśnione morderstwa, tajemnicza strzelanina w teatrze i samobójstwo tak niezwykle, że wyglądało na zbrodnię, a policja dotąd nie mogła znaleźć na uspokojenie wzburzonej opinii żadnego cienia śladu sprawców tych wszystkich przestępstw. Wszystkie te sprawy, że Scotland Yard znajdował się w stanie ustawicznego, ostrego alarmu.

— Mnóstwo paskudnych rzeczy powiedziano tu o nas — rzekł nadkomisarz do mającego wyjechać T. B. Smitha. Podał poprzez stół gazetę, którą Smith wziął do ręki z zagadkowym uśmiechem. W milczeniu odczytał złośliwy artykuł, obwiniający policję śledczą o brak inteligencji i oddał gazetę zwierzchnikowi.

— Sądzę, że wszystkie te tajemnice możemy wyjaśnić za jednym zamachem — rzekł. — Wybieram się dziś na inspekcję do Domu Tajemnic, gdzie, jak mi się zdaje, spoczywa sedno rozwiązania.

Nadkomisarz spojrział na niego z zacięta-

wieniem.

— To dziwne... — rzekł, — Miałem dziś sprawozdanie od naczelnika policji w tamtejszem hrabstwie co do tego dziwnego zabójstwa.

— A co on donosi?

Nadkomisarz Gordon Billings wzruszył ramionami.

— Jest to jedno z owych nieokreślonych sprawozdań, jakie mają zwyczaj składać naczelnicy z prowincji — rzekł oschle. — Właściciel ma być jakoby Amerykaninem, jest dziwakiem, a przytem człowiekiem chorym. I to jak chorym? Zdziwi się pan może; kompetentne władze lekarskie stwierdziły, że jest chory umysłowo.

— Chory umysłowo? — powtórzył zdziwiony Smith.

— Tak — odrzekł szef — i korzysta z wszelkich przywilejów, jakie ustawa o chorych umysłowo nadaje człowiekowi. To wyjaśniłoby wszystko.

T. B. Smith zamyslił się mocno.

— Coś mi się zdawało, że odkryję w nim może jakiegoś zaufanego współnika Fallocka.

— Czeka pana niewątpliwie rozczarowanie — rzekł z uśmiechem zwierzchnik — jestem o tem przekonany. Kazałem zebrać wszelkie dane. Choroba umysłowa tego człowieka została stwierdzona przez dwóch specjalistów; znajduje się on pod opieką lekarza, zamieszkałego na miejscu, a który pełni czynności sekretarza tego pana Moole. Tajemnicą owego Domu Tajemnic jest więc dość prosta, jest to prywatny dom warjatów, — to, i nic więcej.

T. B. Smith zamyslił się chwilę.

— W każdym razie nic złego się nie stanie, jeśli postaram się o chwilę rozmowy z tym tajemniczym panem Moole, albo jeśli przyjrę się jego domostwu — rzekł.

Przybył do Great Bradley wcześniej po południu i pojechał prosto do Domu Tajemnic, Doróżkarczowi kazał przystanąć dość daleko od głównej bramy i wysiadłszy rozejrzał się dokładnie po całej okolicy. Dom był nie zwykły. Nie miał on pretensji do jakiegokolwiek piękności architektonicznej, zbudowany był da-

leko od drogi, w środku całkowicie nieuprząwanianej parceli gruntu. Detektyw zbadał dokładnie właściwości dojazdu, położenie terenu głównego wyjścia, bocznych furtek, ostrożnie i starannie przyjrzał się dużej elektrowni, otoczonej grupą drzew, a znajdującej się o jakie pięćdziesiąt metrów od samego domu.

Nazajutrz rano wybrał się z drugą wizytą. Tym razem kazał doróżce przystanąć u samej bramy i poszedł z wolna wysypaną żwirną ścieżką ku wielkim drzwiom frontowym. Rzucił spojrzenie na wierzchołek komina, wznoszący się ponad szczytami drzew i potrzywał głowę. Uprzytomnił sobie, jak potężną instalację elektryczną posiadał ów ekscentryczny właściciel Domu Tajemnic do swej dyspozycji.

— Wystarczy oby to na poruszanie kolejki elektrycznej — pomyślał sobie. Zoba czył również jednookiego mechanika, ponurego człowieka ze szpecącą go blizną po jednej stronie twarzy.

T. B. Smith chętnie prowadziłby dalej swe oględziny, gdyby nagle, stając pod jakimś oknem, nie usłyszał trzasku pod swymi stopami. Momentalnie rozbrzmiał gong, okno zaś przysłoniła opuszczająca się bezszelestnie okiennica.

T. B. wycofał się pośpiesznie i znalazł się za bramą, akurat w chwili, gdy zatrząskiwawała się ona, widocznie wprawiona w ruch przez kogoś we wnętrzu domu.

Z następną wizytą przybył wśród dnia, zupełnie jawnie, pozostawiając ostentacyjnie dwóch detektywów na posterunku przed bramą, nie chciał bowiem narażać się bez potrzeby.

Wszedł po czterech marmurowych stopniach na ganek i otarł nogi o dziwną kratę żelazną przed progiem, naciskając jednocześnie dzwonek. Same drzwi były nawpół zakryte zwieszającą się zasłoną, jakie nieraz widać je się w hallach domów podmiejskich, tylko że zamiast kolorowych paciorków, przewleczonych naprzemian z kawałkami trzciny zasłona składała się z tysięcy stalowych kulek, nawleczonych na mocne druty stalowe, uwiązane do poprzecznej sztaby nad drzwiami.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azet
TEATR KAMERALNY — Omal nie noc po
lubna

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Spiewak nieznany
CAPITOL: — Kongres tańczy
APOLLO — 4 ech z Legji
CORSO: I Na Sybir II Tajemniczy obrońca
CZARY — Harry Peel Nadpro
gram
GRAND-KINO — Zemsta nietoperza

LUNA — Rod Kuratela
LUDOWY — Miłość w kajdanach
ODEON — Wynalazcy prochu
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Wygnańcy
dla młodzieży: — Zew morza
PALACE — Wszystko dla dziewczynki
MIMOZA — Afryka mówi
RAKIETA: — Madame Szatan
PRZEDWIOSNIE — Uwiedziona
RESURSA — Dziewczę z Barki
SPLENDID: — Sierżant „X”
ZACHĘTA — Król bulwarów
WODEWIL — Wynalazcy prochu

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 maja 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,89.

Dewizy:	Gdańsk	174,35
	Belgia	124,80
	Holandja	361,45
	London	32,85
	Nowy Jork	8,899
	Paryż	35,13
	Praga	126,39
	Szwajcaria	173,55
	Włochy	46,00
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja mocniejsza.
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wych — 8,89 — Rubel złoty 4,86, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,49, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,67 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,10 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	50,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	94,00
4 proc. poz. inwestycyjna	88,00
5 proc. poz. konwersyjna	38,00
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radjo

Łódź, 5 maja 1932 r

11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnal czasu
12,15	Poranek szkolny z Filb. Warsz.
14,00	Przerwa
15,00	Muzyka z Wwy
15,55	Progr. dla dzieci
16,20	Muzyka z płyt
16,40	„Porcelana w życiu kobiety”
17,30	Odczyt
17,45	Koncert po poł.
19,00	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
20,00	Na widnokręgu
20,15	Koncert popularny
21,55	Kwadrans literacki
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
23,00	Muzyka taneczna

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	60,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,00
10 proc. m. Radomia	59,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	36,50

Akcje:

Bank Polski	71,00
Ostrowiec	22,00
Spies	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymana dla listów zastawnych utrzymana. Obroty b. małe

RADJO bez ANTENY

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C. W. L. bez anteny niech się zgłosi Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19,00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

Ogłoszenie przetargu.

Gazownia Miejska w Łodzi niniejszym ogłasza przetarg na roboty ziemne i brukarskie, — mające być wykonane w sezonie 1932/33 r.

Warunki techniczne na powyższe roboty są do przejścia w biurze Gazowni przy ulicy Targowej 18

Termin składania zapieczętowanych ofert upływa z dniem 12 maja 1932 r. o godz. 12-ej w południe.

Gazownia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od wyniku konkursu.

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ
W ŁODZI

Kupno i sprzedaż

BACZNOŚĆ! Nadzwyczajna okazja dla Pań inteligencji! W 6 tygodni zupełnie wyuczenie kroju i modelowania u p. M. Putowej Piotrkowska 103, oficyna, parter.

WILLA letnio-zimowa przy przystanku tramwajowym Helenówek jest do zamiany na nieruchomość w Łodzi za dopłatą. Wiad. Łódź, ul. Pomorska Nr. 22 u gospodarza.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, łęgni, dłu gotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelnny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

Szewcy.

Najtańiej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szevców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

szczegółowa, detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

REKLAMA TO POTĘGA!!

Związkowy Kino-Teatr

CORSO

Zielona 2-4

Dzisiaj i dni następnych

I. NA SYBIR (PŁOMIENNE SERCA)

II. HARRY PIEL w wielkim filmie

Tajemniczy Obrońca

dramat miłości i poświęcenia. W roli głównej: Jadwiga Smosarska, Adam Brodzisz, Bogusław Samorski, i M. Frank

Ceny miejsc znacznie niższe

Początek seansów o g. 4 w sob. niedy i święta o godz. 12-ej w południe.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

Wspaniałe arcydzieło filmowe wg powieści Harpera Hughesa
w potężnej realizacji EDWARDA SŁOMENA p. t.

„DZIEWCZĘ Z BARKI”

W rol. główn.: Sally BEE, Jean HENSHOLT, Malcolm Mac GEGOR

UWAGA!!! 1-a i-sze seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program „Graj Cyganie” Nast. program

Orkiestra pod dykcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedzielę w o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15
W niedzielę i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych
NIEWAZNE.

HUMOR-TO ZDROVIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROZNA (zł. 8 -),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYLAAMY NUMERY OKAZOWE.

Chrześcijańska Antykwnaria

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komisjach oraz ocenla:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzozy, kryształ, stara biżuterja, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy

OKAZJA!!!

Dom drewniany z placem w bardzo dobrym punkcie miasta do sprzedania
Wiadomość: tel. 23-355

POTRZEBNY chłopiec do pracowni malarskiej Gdańska 92

POTRZEBNY chłopiec do blacharza Juliusza 23.

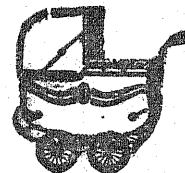
GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Za dajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczajska i Wiszera Wiad. w ad ministracji

WOBEC kryzysu szycie Panie same, kraje i dopasowywa p. Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Praciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

KUPOJCE Z 1-go ZRÓDŁA WIELKI WYBOR



Wózków
dziecinnych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczek
amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.
w podwórzu.

REFORMACIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Uzycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

DRZEWKA

po cenach znizonych. Owocowe, jagodowe: ozdobne, piramidy, płaczące, szpalery, ROZE sztampowe, pnące, bukietowe od 1— zł. Kwiaty zimorwale, dalje mięczyki, bratki, goździki, oraz NASIONA: warzywne, kwiatowe, traw, gwarantowane poleca

Leon Kolaczkowski Przedziałnia 86
tel. 115-02 tramw. 3

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon
wiosenno-letni
rozpoczęty

J. MIGNAK Gdańska 59
Telefon 108-80.

UWAGA!

Mundurki szare
do gimn.
p. Idzikowskiego
już do nabycia

Do Zarządu

Tow „Tamud Toia” i „Aje Hadas”
w Łodzi, ul. Kilińskiego 60.

Wzywam niniejszem zarz dy pomienionych Towarzystw, aby zechcieli niżej podpisanemu wskazać w terminie 3-tygodniowym od daty niniejszego, lokal szkoły dla biednych dzieci, „Aje Hadas”, który ma jakoby istnieć przy ulicy Kilińskiego Nr. 60, zgodnie z ogłoszeniami w „Najer Folksblatt” Nr 300 z dnia 27 grudnia 1931 r.

Po braku odpowiedzi we wzmiankowanym terminie będę zmuszony przekazać sprawę Urzędowi Prokuratorskiemu.

Z poważaniem
M. ROZEN